

siedzibę Hitlerjugend, młodzieżowa organizacja narodowosocjalistyczna, do której przynależność od 1936 roku była w Niemczech obowiązkowa.

Ze zniszczeń wojennych ocalały jedynie kamienice położone bliżej Placu Biskupa Nankiera, resztę zabudowy stanowią budynki z początku lat sześćdziesiątych. Po wojnie, dokonując błędnego tłumaczenia nazwy niemieckiej na język polski, nazwano ją ulicą Pokutniczą, co zweryfikowano dopiero jesienią 1956 roku. Powojenna odbudowa zaburzyła naturalny bieg Łaciarskiej, przeciętej bezsensownie wybu-



Ulica Łaciarska – Dom pracy przymusowej i Most Jeleni

dowanym betonowym klockiem rozciągniętym wzdłuż ulicy Wita Stwosza. Na dodatek przeniesiono oryginalną Kapliczkę Dompinga, powstałą w 1491 roku, a stojącą u zbiegu z ulicą świętej Marii Magdaleny, do kościoła pod we-

zwaniem tejże właśnie Świętej. Jak do tej pory, nikt jakoś nie jest zainteresowany, jeśli nie powrotem autentyku, to przynajmniej ustawieniem przy Łaciarskiej wiernej kopii kapliczki.

Dziś, nazwa spokojnej i cichej ulicy Łaciarskiej nie budzi żadnych emocji. O jej

losach informuje natomiast, rzadko już spotykana w naszym mieście, tabliczka z nazwą i krótką historią ulicy. A gdzie wisi? A, to zapraszam Państwa do odwiedzenia ulicy Łaciarskiej...

SŁAWOMIR OPASEK

Czy byliście już na pustyni?

Warto czasem oderwać się od codziennego zabiegania i uwolnić serce od trosk doczesnych, aby przenieść się na „pustynię”, czyli miejsce „odosobnienia”, gdzie łatwiej spotkać Pana Boga i nawiązać ściślejszą z Nim relację. Takim miejscem mogą być np. kilkudniowe zamknięte rekolekcje wyjazdowe, organizowane przez różne zgromadzenia zakonne czy wspólnoty modlitewne. Wraca się stamtąd zwykle wewnętrznie umocnionym, radośniejszym, z większym dystansem do zwyczajnych, codziennych spraw. Kilka lat temu skorzystałam z takiej propozycji i ze wspólnotą modlitewną wybrałam się na poszukiwanie Stwórcy do położonego w górach klasztoru, gdzie zamieszkaliśmy jak jedna wielka rodzina. Już pierwszego dnia pobytu wiedziałam, że taka forma spotkań z Bogiem i ludźmi będzie na stałe wpisana w harmonogram moich corocznych zamierzeń wyjazdowych.

Często jesteśmy przekonani, że liczne obowiązki rodzinne i zawodowe, którym podlegamy, uniemożliwiają nam

takie, bez reszty, poświęcenie się sprawom ducha, choćby na krótki czas. Tak mogą mijać miesiące i lata, a my wciąż możemy uważać, że nie jesteśmy w stanie pozwolić sobie na „luksus” oderwania się od codziennych spraw. Dopiero ten, kto podejmie wreszcie decyzję o udziale w takiej formie rekolekcji, może zobaczyć, że życie mimo wszystko będzie toczyć się nadal, że żaden kataklizm nie dosięgnie opuszczonych na ten czas bliskich. Natomiast takie zanurzenie się w głębie ćwiczeń duchowych może mieć wprost zbawienny wpływ na życie wewnętrzne ich uczestnika, a w konsekwencji i życie jego najbliższych.

Czas spędzony na wspólnych modlitwach i rozmowach, na wielbieniu Stwórcy radosnym śpiewem, indywidualnych spotkaniach z Bogiem w ciszy świątyni czy klasztornej kaplicy, wreszcie na spacerach pośród zazwyczaj pięknych krajobrazów sprawia, że do domu wraca się zawsze napelnionym auten-

tyczną radością i miłością, a przede wszystkim wewnętrznym pokojem, płynącym z głębokiego przekonania, że jeśli tylko oprzemy się na Bogu i w pełni Mu zaufamy, przetrwamy nawet naj-



trudniejsze życiowe sytuacje. Żywoty wielu świętych są tego jakże przekonującym przykładem.

Taki „urlop” od rodziny a swoistą „randkę” z Panem Bogiem każdy z nas, chrześcijan, może, a nawet powinien zafundować sobie przynajmniej raz w roku. Będzie to z pewnością z pożytkiem dla nas samych i dla naszych bliskich. Warto przekonać się o tym osobiście.

BOŻENA ROJEK